Uczta złodziei

Uczta złodziei

spisała
Aniis Noru

„Wygląda ciekawie", odezwał się Iniked, mrużąc oczy, by lepiej przyjrzeć się czarnej karawanie, sunącej ku odosobnionemu zamkowi. Na każdym powozie widniało barwne, ozdobne i nieznane im godło. Lakier błyszczał w świetle księżyca. „Jak myślisz, kim oni są?"

„Muszą być bogaci", uśmiechnęła się Heriah, jego partnerka. „Może to jakaś nowa sekta z Cesarstwa, poświęcona gromadzeniu bogactw?"

„Idź do miasta i dowiedz się, ile się da, na temat zamku", powiedział Iniked. „Ja sprawdzę, czy uda mi się zdobyć jakieś informacje o tych gościach. Spotkamy się tu na wzgórzu jutro wieczorem".

Heriah była dobra w dwóch rzeczach: otwieraniu zamków i zbieraniu informacji. Następnego wieczora wróciła na wzgórze. Po godzinie dołączył do niej Iniked.

„Zamek nazywa się Ald Oyra", Heriah streściła to, czego zdołała się dowiedzieć. „Wybudowali go w drugiej erze jacyś szlachcice, żeby się tam schronić w czasie epidemii. Chcieli uniknąć kontaktu z zarażonym plebsem, więc zafundowali sobie całkiem niezły system zabezpieczeń jak na tamte czasy. Oczywiście większość z tego to już pewnie ruina. W każdym razie mam dość dobre wyobrażenie, jakie zamki i pułapki można tam znaleźć. A ty czego się dowiedziałeś?"

„Znacznie mniej, niż ty", westchnął Iniked. „Zdaje się, że nikt nie ma pojęcia, kim oni są. Właściwie nikt nawet nie wiedział, że przyjechali. Już chciałem się poddać, ale natrafiłem na mnicha, który powiedział, że jego panowie stanowili grupę pustelników o nazwie Zakon Świętego Eadnua. Rozmawiałem z nim chwilę, nazywał się Parathion. Zdaje się, że dziś mają jakąś ucztę rytualną".

„Czy są bogaci?" spytała Heriah niecierpliwie.

„Niesamowicie, jeśli wierzyć temu człowiekowi. Ale spędzą w zamku tylko tę jedną noc".

„Wytrychy mam ze sobą", puściła do niego oko. „Los się do nas uśmiechnął".

Narysowała na ziemi schemat zamku: główny hall i kuchnia były od strony frontowej, a stajnie i zbrojownia - od tyłu. Złodzieje mieli system, który nigdy ich nie zawiódł. Heriah wkradała się do zamku i zbierała tyle łupów, ile się dało, a w tym czasie Iniked przyciągał do siebie uwagę mieszkańców czy straży. Zaczekał, aż jego partnerka wdrapie się na mur, po czym zastukał do bramy. Może będzie zagubionym podróżnikiem? Bardem? Najwięcej przyjemności sprawiała mu improwizacja.

Heriah usłyszała jeszcze, jak Iniked rozmawia z kobietą, która podeszła do bramy, ale była już zbyt daleko, by uchwycić wypowiadane słowa. W każdym razie plan się powiódł: po chwili doszły ją odgłosy otwieranej i zamykanej bramy. Iniked umiał być czarujący - trzeba mu to było przyznać.

Spośród zamków strzegących zbrojowni zamkniętych było tylko kilka. Na pewno wiele kluczy przepadło w mrokach czasu. Służący, których zadaniem było strzeżenie skarbów Zakonu, przywieźli jednak ze sobą nowe zabezpieczenia. Manewry przy skomplikowanych pułapkach i zapadniach tych zamków zajęły Heriah więcej czasu, niż przewidywała, ale serce aż wyskakiwało jej z piersi z podniecenia. Co znajduje się w zbrojowni, pomyślała, że zasługuje aż na taką ochronę?

Kiedy bezgłośnie otwarły się ostatnie drzwi, jej marzenia zblakły w zderzeniu z rzeczywistością. Stała przed górą skarbów: złota, starożytnych przedmiotów błyszczących od magii, broni niezrównanej jakości, klejnotów wielkości jej pięści, dziwnych naparów i stosów dokumentów i zwojów. Widok zafascynował ją do tego stopnia, że nie usłyszała, jak ktoś do niej podchodzi.

„A to pewnie nasza Lady Reseď", odezwał się głos, a Heriah aż podskoczyła.

Był to mnich, odziany w czarną szatę z kapturem. W tkaninie migotały srebrne i złote nitki. Przez moment nie była w stanie się odezwać. Iniked uwielbiał takie sytuacje, ale ona zdołała jedynie pokiwać głową z wyrazem, o którym miała nadzieję, że wyrażał

pewność siebie.

„Obawiam się, że trochę się zgubiłam", wyjąkała.

„Oj, chyba tak", zaśmiał się mężczyzna. „To jest zbrojownia. Zaprowadzę cię do jadalni. Już się baliśmy, że nie zdążysz; uczta niemal skończona".

Heriah ruszyła za mnichem przez podwórze do podwójnych drzwi, prowadzących do jadalni. Na kołku przed drzwiami wisiała identyczna szata jak ta, którą miał na sobie mnich. Wręczył jej ją z uśmiechem. Założyła szatę i, wzorem mnicha, naciągnęła kaptur nisko na oczy. Weszli do sali.

Pochodnie oświetlały postaci zgromadzone wokół dużego stołu. Każda z nich odziana była w czarną szatę, która okrywała je od czubka głowy po stopy. Wyglądało na to, że uczta dobiegła końca. Puste półmiski, talerze i kielichy zapełniały stół; znajdowały się na nich tylko resztki jedzenia. Wyglądało to jak uczta na zakończenie długiego postu. Przez moment Heriah pomyślała o biednej, zagubionej Lady Reseda, która przegapiła szansę na udział w takim obżarstwie.

Jedynym niezwykłym przedmiotem w sali była ustawiona na stole wielka, złota klepsydra, która odmierzała ostatnią minutę.

Choć wszyscy zgromadzeni wyglądali jednakowo, to niektórzy spali, inni gawędzili wesoło, a jedna osoba grała na lutni. Lutni Inikeda, zauważyła Heriah, a potem dostrzegła także pierścień Inikeda na palcu lutnisty. Nagle poczuła wdzięczność za anonimowość, jaką dawał jej kaptur. Może Inikeb nie zorientuje się, że to ona i że nawaliła.

„Reseda", powiedział młody człowiek do zgromadzonych, którzy jak jeden mąż zwrócili się w jej stronę i wybuchli okrzykami aplauzu.

Przytomni członkowie Zakonu powstali i podeszli, by ucałować jej dłoń i przedstawić się.

„Nirdla".

„Suelec".

„Kyler".

Imiona były coraz dziwniejsze.

„Toniop".

„Htillyts".

„Noihtarap".

Nie umiała powstrzymać się od śmiechu. „Rozumiem. To wszystko na wspak. Naprawdę nazywacie się Aldrin, Celeus, Kelyk, Poinot, Styllith i Parathion".

„Oczywiste", zgodził się młody człowiek. „Usiądź, proszę".

„Kat", zachichotała Heriah, wpadając w nastrój zabawy i siadając na wolnym miejscu. „Pewnie kiedy skończy się piasek w klepsydrze, imiona wrócą do swojej normalnej formy?"

„Racja, Reseđ", powiedziała kobieta po jej prawej stronie. „To jeden z naszych małych żartów. Ten zamek wydawał się odpowiednio ironicznym miejscem na naszą ucztę, zważywszy, że miał za zadanie utrzymać z dala ofiary plagi, które były na swój sposób żywymi trupami".

Heriah poczuła lekki zawrót głowy od zapachu pochodni. Zatoczyła się na śpiącego mężczyznę po swojej lewej stronie. Padł twarzą prosto na stół.

„Biedny Enwółg Einad", powiedział jego sąsiad z drugiej strony, podnosząc go i popychając na oparcie krzesła. „Tyle nam z siebie dał".

Heriah nieporadnie zerwała się na nogi i ruszyła w stronę drzwi.

„Dokąd to, Reseđ?" spytała jedna z postaci głosem, który zabrzmiał nieprzyjemnie, ironicznie.

„Nie nazywam się Reseđ", wymamrotała, chwytając Inikeda za ramię. „Wybacz.

Spadamy stąd".

Ostatnie ziarnko piasku spadło w dół klepsydry. Mężczyzna odsunął kaptur z twarzy. Nie był wcale Inikedem. Nie był nawet człowiekiem: miał groteskowe, karykaturalne rysy, głód w oczach i szerokie usta o długich kłach.

Heriah padła na krzesło tuż przy postaci nazwanej Enwółg Einad. Jego kaptur zsunął się, ukazując bladą, bezkrwawą twarz Inikeda. Zaczęła wrzeszczeć. Rzucili się na nią.

W ostatnim momencie swojego życia Heriah wreszcie przeliterowała sobie „Reseď" od końca.

Uczta złodziei

FormId	skyrim.esm:01B01D
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01B01D
Editor ID	SkillLockpicking5
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook03a
Value (gold)	75
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Otwieranie zamków
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftThiefSpecial
Locations	6
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.